MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY

ŻYCIE GMINY KRZEMIENIEWO

Sierpień 2020

Nr 192 ISSN 1733-4551 www.gazeta.krzemieniewo.pl Cena 2 zł

W tym numerze:

Wędkarska rodzina z Kociug [str. 10]

Setki tysięcy na koncie [str. 4]

Zobaczcie, gdzie będzie można kupić działki [str. 6]

Bociany polubiły naszą gminę [str. 8 i 9]

Kino pod gwiazdami [str. 16]

Piotruś może na nas liczyć

We wtorek, 11 sierpnia, od godz. 9 do 14 przy Urzędzie Gminy w Krzemieniewie stanął mobilny punkt poboru, w którym można było oddać krew dla Piotrusia Szczerbala z Krzemieniewa.

W akcji oddawania krwi nie mogło zabraknąć OSP Krzemieniewo.

W odpowiedzi na apel w sprawie zbiórki krwi, organizowanej przez Stowarzyszenie Stokrotka, zgłosiło się 60 chętnych. Przed Urzędem Gminy zjawiło się 48 osób. Ostatecznie krew oddało 31 ludzi dobrego serca. Zebrano prawie 14 litrów krwi! Po raz kolejny pokazaliśmy, że można na nas liczyć. Piotruś, trzymaj się! O kolejnych wydarzeniach organizowanych dla Piotrusia piszemy na str. 14 i 15.

MALI STRAŻACY ZDOBYLI NASZE SERCA

Czytaj na str. 12

SKATE PARK WKRÓTCE W KRZEMIENIEWIE

Czytaj na str. 3

Przyszli na świat

W „Życiu Gminy Krzemieniewo” proponujemy naszym Czytelnikom sympatyczną rubrykę "Przyszli na świat". Dzięki niej będziecie mogli poinformować nas o bardzo ważnym i radosnym momencie w waszym życiu - narodzinach dziecka.

Imiona: Julia i Blanka
Nazwisko: Hałas
Data urodzenia: 16 lipiec
Godzina: 14:29 / 14:30
Długość: 47cm / 49cm
Waga: 2. 190 kg / 2. 440 kg
Miejsce zamieszkania: Lubonia
Imiona rodziców: Klaudia i Jędrzej

Imię: Radosław
Nazwisko: Szymkowiak
Data urodzenia: 01 sierpnia
Godzina: 07:55
Długość: 56 cm
Waga: 3. 330 kg
Miejsce zamieszkania: Garzyn
Imiona rodziców: Hanna i Wojciech

Imię: Aleksander I Nazwisko: Adamczak
Data urodzenia: 6 sierpnia I Godzina: 07:05 I Waga: 3.130 kg
Długość: 53 cm I Miejsce zamieszkania: Kociugi
Imiona rodziców: Joanna i Michał
Rodzeństwo: Jakub (7 lat), Piotr (4 lata)

Aby to zrobić, należy przesłać nam zdjęcie swojej pociechy oraz kilka krótkich informacji: imię i nazwisko dziecka, datę urodzenia, wagę, miejsce zamieszkania, imiona rodziców.

Zdjęcia i pozostałe informacje możecie przesyłać korzystając z formularza kontaktowego z naszą gazetą, znajdującego się na stronie www.gck.krzemieniewo.pl (menu NASZA GAZETA -> PRZEŚLIJ MATERIAŁY) lub poinformować nas na stronie "Dzieje się w gminie Krzemieniewo" (Facebook).

Jest jeszcze jeden bardzo ważny warunek! W związku z ochroną danych osobowych, wynikającą z rozporządzenia RODO, należy nam dostarczyć pisemną zgodę na publikację wizerunku i danych dziecka. Taką zgodę i podpisy rodziców można zostawić w Gminnym Centrum Kultury w Krzemieniewie lub bibliotece w Pawłowicach.

Czekamy na wasze zgłoszenia.

Rowelove Wakacje GCK Krzemieniewo

Dołącz do nas!

Wejdź na www.gck.krzemieniewo.pl i szukaj rowerowego baneru.

FOTOWOLTAIKA

ZAMIEŃ SŁOŃCE NA PRĄD

KRAJOWA ENERGIA

665-274-242

Omów swoją przyszłą instalację:
- w miarę możliwości osobiście
- telefonicznie

DARMOWY AUDYT

Skate Park wkrótce w Krzemieniewie

Mamy dobrą wiadomość dla wszystkich miłośników akrobacji na deskorolkach i rowerach, których w naszej gminie z każdym rokiem przybywa.

Realizacja projektu budowy tak wyczekiwanego przez wielu młodych ludzi Skate Parku nabiera rozpędu. Jeszcze we wrześniu Urząd Gminy planuje ogłoszenie przetargu na budowę obiektu, który ma powstać na boisku przy kompleksie sportowym Orlik w Krzemieniewie.

Nowe miejsce rekreacji i sportu będzie się składać z siedmiu elementów wykonanych ze stali galwanizowanej (ocynkowanej ogniowo) i betonu, a zatem będzie to trwała i solidna konstrukcja na lata. Wszystko będzie zamontowane na platformie o powierzchni 30 m na 25 m. Nie zabraknie też elementów małej architektury w postaci oryginalnej ławeczki, stojaka na rowery i kosza.

Funkcjonowanie nowego obiektu będzie współgrało z sąsiadującym boiskiem Orlik - wspólna ubikacja oraz użycie istniejących już na Orliku słupów oświetleniowych również na potrzeby Skate Parku. Jeśli dodamy do tego fakt, że miejsce powstania tej inwestycji jest na uboczu, gdzie jeżdżąca na deskorolkach młodzież nie będzie nikomu przeszkadzać, to wybrany teren wydaje się być idealną lokalizacją.

Już teraz wiemy, że koszt budowy nowego obiektu będzie niestety wyższy od zakładanego. Urząd Gminy nie zamierza jednak zrezygnować z planowanej inwestycji. Szans na zmniejszenie wysokości środków niezbędnych na realizację budowy Skate Parku upatruje się w korzystnym rozstrzygnięciu przetargu. Wpływ na ostateczne koszty będą też miały wyniki badań geologicznych. Rozważa się również wariant przeprowadzenia inwestycji w cyklu dwuletnim. Wójt Sobecki jest jednak optymistą i zakłada, że całość prac zostanie przeprowadzona jeszcze w tym roku i zostanie zakończona w listopadzie.

Od samego początku w sprawę budowy gminnego Skate Parku bardzo mocno zaangażował się Kacper Szczuraszek, 18 - latek z Garzyna.

- Obecnie jeżdżę na deskorolce, ale wcześniej trenowałem też na hulajnodze i rowerze typu bmx. Do tej pory odwiedzałem najczęściej obiekt Skateplazy w Lesznie, który jest jednym z największych w Europie. Zdarzało mi się też jeździć w Gostyniu. Wspólnie z kolegami trenowaliśmy również w naszej gminie. Przeważnie można było nas spotkać obok Domu Kultury w Garzynie. Do jazdy wykorzystywaliśmy niemal wszystko, m. in. schody i krawężniki. Z czasem zrobiło się to jednak niewystarczające, gdyż moje umiejętności poszły w górę. Ucieszyłem się na wieść, że w naszej gminie ma powstać Skate Park. O tym pomyśle pan wójt poinformował mnie osobiście. Pod koniec ubiegłego roku zostałem zaproszony do Urzędu Gminy. Poproszono mnie, abym doradził, co będzie potrzebne i jak taki obiekt miałby wyglądać. Pani projektantka pokazała mi plan, a ja go troszkę pozmieniałem, tak aby każda przeszkoda była odpowiednio wykorzystana. W naszym Skate Parku miejsce dla siebie znajdzie każdy miłośnik deskorolek, hulajnóg bmx-ów. Ważne, aby dla bezpieczeństwa dopilnować, by nie kręciły się tu niepotrzebnie małe dzieci. Chyba że będą chciały się czegoś nauczyć. Zawsze chętnie coś podpowiem. Razem z kolegą, doświadczonym zawodnikiem jazdy na hulajnodze z Leszna, z całą pewnością postaramy się zorganizować tutaj jakieś zawody. Dla takiego miłośnika deskorolki jak ja najlepsze są te najprostsze elementy jak na przykład poręcz. Z kolei zawodnicy jeżdżący na hulajnogach, których spodziewam się tu najwięcej, będą chcieli pojeździć na wyższych rampach. Obiekt na pewno się przyda i zachęci młodych ludzi do zainteresowania się tym sportem - opowiada mieszkaniec Garzyna.

Kacper jest pewny, że do Skate Parku w Krzemieniewie będą zaglądać zawodnicy z wielu stron naszego regionu. On sam wspólnie z kolegami lubi odwiedzać i testować różne obiekty, a ostatnio był m. in. w Poznaniu i we Wrocławiu.

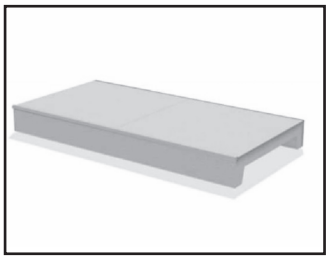

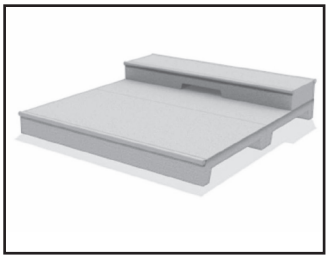

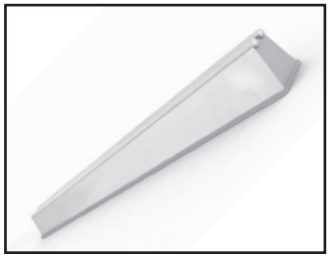

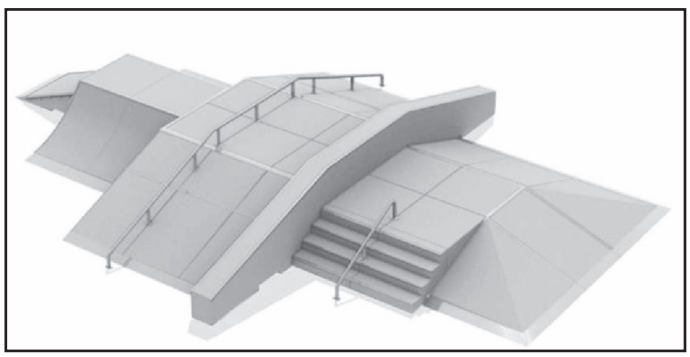

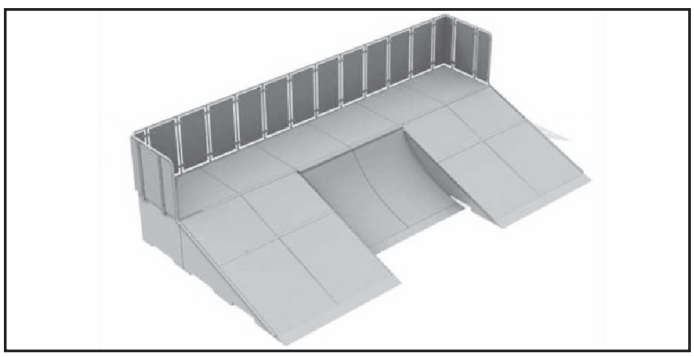

Naturalnie barwiły swoje torby

W czwartek, 6 sierpnia, zorganizowano wyjazd do Chrośnicy w województwie dolnośląskim w Górach Kaczawskich, zwanej wioską barwnych wątków. Trzydziestoosobowa grupa udała się tam na warsztaty z barwienia naturalnego.

Przed wiekami Chrośnica słynęła z tradycji tkackich i wyrobu wysokiej jakości płótna. Teraz te tradycje prezentowane są na warsztatach w Ekomuzeum Tkactwa i Barwienia Naturalnego. W Chrośnicy stanęła też pierwsza Szafa z Książkami na europejskim szlaku turystycznym. Wycieczkowicze poznali historię Chrośnicy, odkryli tajniki naturalnego barwienia, poznali rośliny z właściwościami barwiącymi oraz tradycyjne metody uprawy i obróbki lnu. Na koniec warsztatów każdy z uczestników zabarwił w unikalny sposób swoją lnianą torbę. Z taką pamiątką wszyscy powrócili do domu.

Pieniądze na koncie

Na rachunek bankowy gminy w ostatnich tygodniach wpłynęły dwie pokaźne kwoty. Pierwsza z nich to prawie 190.000 zł i stanowi refundację z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa za wybudowanie ścieżki rowerowej w Bojanicach pod koniec 2018 roku. Cała inwestycja kosztowała nas wówczas ponad 500.000 zł. Tydzień później na konto gminy przekazano przeszło 606.000 zł dotacji przeznaczonych na inwestycję kanalizacyjną w miejscowościach: Mierzejewo, Oporowo i Oporówko.

Łącząc się w żałobie i smutku po śmierci męża i ojca
śp. Andrzeja Przybylskiego
składamy głębokie wyrazy żalu i współczucia
radnej i sołtys Starego Belęcina Henryce Przybylskiej
oraz Joannie Adamczak - pracownikowi Urzędu Gminy

Wójt Radosław Sobecki
wraz z pracownikami Urzędu Gminy w Krzemieniewie

+ + + + + POŻEGNANIE + + + + +
W ostatnich tygodniach w naszej gminie na zawsze odeszli:

01.08 Musielak Stanisław, Oporowo (77 lat)
04.08 Michałowska Aniela, Hersztupowo (67 lat)
05.08 Przybylski Andrzej, Stary Belęcin (60 lat)
15.08 Drewniak Ireneusz, Górzno (55 lat)

Co? Gdzie? Kiedy?
w gminie Krzemieniewo

28 sierpnia (piątek)
II Nocny Turniej Siatkówki „Gramy dla Piotrusia"(Orlik Garzyn)
5 września (sobota)
Pożegnanie Lata w Górznie
11 września (piątek)
Turniej gminnej gry karcianej Krzemko w Drobninie
13 września (niedziela)
II Rajd Samochodowy Krzemko (start: GCK w Krzemieniewie)

SZUKAJCIE NAS W SKLEPACH

Miesięcznika "Życie Gminy Krzemieniewo" do odwołania szukajcie w następujących punktach: sklep spożywczy w Drobninie, sklep spożywczy w Kociugach, sklep spożywczy w Luboni, sklep spożywczy w Oporowie, sklep spożywczy w Brylewie, sklep spożywczy w Hersztupowie, sklep spożywczy w Nowym Belęcinie, sklep spożywczy w Górznie, sklepy spożywcze w Garzynie (sklep pani Lasik oraz sklep pana Miedziaszczyka), sklepy spożywcze w Krzemieniewie (sklep państwa Dudkiewiczów oraz sklep ABC obok paczkomatu), agencja ubezpieczeniowa WESTA Joanny Zielińskiej w Krzemieniewie na ul. Wiejskiej oraz sklepy spożywcze w Pawłowicach (sklep spożywczy pani Nawrot przy Osiedlu oraz sklep spożywczy na Małym Dworze w Pawilonie).

Życie Gminy Krzemieniewo

Wydawca: Gminne Centrum Kultury w Krzemieniewie, ul. Zielona 6
Redakcja: GCK Krzemieniewo, ul. Zielona 6, tel. 65 536 06 77
Skład: HALPRESS, ul. Ostroroga, 64-100 Leszno - www.halpress.eu
Druk: TRANSMAR Leszno *Nakład 850 sztuk*
Redaktor naczelny: Damian Marciniak
Przesyłanie materiałów do gazety: www.gazeta.halpress.eu/dodaj

Wspólnie przez życie

Halina i Jan Kmiecikowie z Karchowa poznali się na weselu siostry pani Haliny, na którym bawili się w parze. Los sprawił, że parą zostali już na całe życie. W sierpniu obchodzą 50. rocznicę ślubu.

Pani Halina urodziła się w Karchowie, w którym przez kilkadziesiąt lat mieszkała w trzech różnych domach. W rodzinie Urbaniaków była czwórka dzieci, a nasza jubilatka była wśród nich najmłodsza. Od najstarszej siostry dzieliło ją aż 18 lat. Podobnie jak wielu jej rówieśników tuż po ukończeniu szkoły podstawowej zaczęła pracować. Nie mogło być zresztą inaczej. Prowadzący gospodarstwo ojciec ciężko zachorował, a starszego rodzeństwa nie było już w domu. Na szczęście pomogli przyjaciele rodziny i krewni.

Pan Jan pochodzi z Czajkowa. Również i on nie miał długiego dzieciństwa. Mając zaledwie 15 lat, tuż po ukończeniu szkoły w Goli, rozpoczął pracę w Ceramice Budowlanej w Gostyniu. Do dzisiaj pamięta, że zarabiał tam całkiem dobrze, lepiej od pracującego w PGR-ze ojca. Nic zatem dziwnego, że z wakacyjnej pracy zrobiło się zatrudnienie na dobrych kilka lat, z małą przerwą na wojsko i SKR w Nowym Belęcinie.

Po ślubie pan młody zamieszkał u żony w Karchowie. Młodzi zaczęli pracować na wspólną przyszłość. Pan Jan zatrudnił się jako kierowca w Gminnej Spółdzielni, a pani Halina prowadziła dom, a także chodziła na tzw. odrobki. Po dwóch latach kupili i wyremontowali mały domek znajdujący się tuż obok. Rodziły się też dzieci. Państwo Kmiecikowie wychowali dwóch synów i córkę. W połowie lat 80. rozpoczęli budowę domu. Łatwo nie było. Stawiali go własnymi rękoma, a pomagali w tym również nastoletni synowie. Czasy były trudne, wszędzie brakowało towaru, ale dzięki zaradności i ciężkiej pracy po trzech latach dopięli swego.

To właśnie dzieci i wnuki są dziś ich wielką dumą i powodem do radości. Wszyscy się wykształcili, mają dobrą pracę i założyli rodziny. Synowie z najbliższymi mieszkają w Kąkolewie i Krzycku Małym. Córka ze swoją rodziną mieszka z rodzicami w Karchowie.

Jubilaci są już na zasłużonych emeryturach, ale na nudę i nadmiar wolnego czasu nie narzekają.

- *Jesteśmy takimi ludźmi, którzy nie lubią odpoczywać. Człowiek był nauczony pracy i tak jest do dzisiaj. Nie lubimy siedzieć* - przyznają zgodnie.

W domu każdy wie, co do niego należy. Pani Halina z gotowaniem i obowiązkami sprawiedliwie dzieli się z córką.

W życiu pana Jana zawsze ważne miejsce zajmowała muzyka. Już w młodym wieku zaczął pogrywać na instrumentach. Najpierw były skrzypce, gitara oraz trąbka. Przez kilka lat był nawet członkiem zespołu muzycznego "Czardasz", którego muzycy rekrutowali się z Czajkowa. Na przełomie lat 60. i 70. grali na różnego rodzaju zabawach i weselach. Grupa istniała do 1973 roku. Z muzyką nie rozstał się również w czasie służby wojskowej, która upłynęła mu na grze w zespole leszczyńskiej jednostki.

Dzisiaj pan Jan realizuje się w Zespole Śpiewaczym Belęcin. Wspólnie dali już niejeden koncert. Od wielu lat cotygodniowe próby są prawdziwą świętością. Pan Jan uwielbia te spotkania. Niestety, na czas pandemii koronawirusa próby zostały zawieszone i bardzo mu ich brakuje. Blisko zespołu jest też pani Halina. Mimo że sama nie śpiewa, to towarzyszy im w każdym koncercie - kibicuje i ocenia występy. Oboje należą też do krzemieniewskiego Koła Emerytów. Są na każdej uroczystości oraz jeżdżą w delegacjach do zaprzyjaźnionych kół. Lubią wspólnie wyjść, pobyć wśród ludzi. Pani Halina jest też członkinią miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich.

Jubilaci doczekali się sześciorga wnucząt. Wszyscy spotkają się na przyjęciu, które planowane jest w Sali Wiejskiej w Karchowie. Bardzo możliwe, że na uroczystości zagra i zaśpiewa jedna z wnuczek, która zamiłowanie do muzyki odziedziczyła bez wątpienia po dziadku.

- *Nasze wspólne życie było raz z górki, a raz pod górkę, ale zawsze trzymaliśmy dobry poziom. Zawsze się wspieraliśmy* - **mówi pani Halina.**

- *Te lata minęły nam bardzo szybko. Nawet ksiądz proboszcz zdziwił się, że już mamy 50. rocznicę ślubu, przecież nie tak dawno była 45.*

Państwu Kmiecikom życzymy zdrowia i wielu kolejnych jubileuszy małżeńskich.

W dniach 8 - 9 sierpnia na boisku w Nowym Belęcinie Wojsko Obrony Terytorialnej, a dokładnie żołnierze ze 125. Batalionu Lekkiej Piechoty z Leszna, obywało szkolenie z reagowania kryzysowego w SRO. Szkolenie było realizowane we współpracy z OSP Krzemieniewo i OSP Pawłowice. Podczas zajęć główny nacisk był położony na udzielanie pomocy ofiarom wypadków komunikacyjnych i pomocy przedmedycznej. Żołnierze ćwiczyli m. in. resuscytację krążeniowo - oddechową, posługiwanie się respiratorem AED oraz przygotowanie poszkodowanego do transportu medycznego. Drugiego dnia szkolenia kompania realizowała strzelanie indywidualne.

Wernisaż fotografii Andrzeja Przewoźnego

W środę, 5 sierpnia, w Bibliotece Publicznej w Pawłowicach odbył się wernisaż fotografii autorstwa Andrzeja Przewoźnego. Wystawę zatytułowano "Z głębin czasu".

Autor podczas spotkania bardzo chętnie podzielił się z przybyłymi gośćmi refleksjami i wspomnieniami dotyczącymi swojej działalności artystycznej. Uczestnicy wydarzenia z zaciekawieniem oglądali kilkanaście prac fotografa. Po części oficjalnej wszyscy zostali zaproszeni na słodki poczęstunek.

Andrzej Przewoźny jest dziennikarzem i fotoreporterem, obecnie pracuje w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lesznie. Fotografią zajmuje się od 30 lat.

Jest autorem albumów fotograficznych poświęconych Lesznu, kilkudziesięciu publikacji folderowych promujących region leszczyński oraz kilku własnych książek. Redaktor techniczny wielu wydawnictw ogólnopolskich. Na swym koncie ma 10 wystaw fotograficznych. Prowadzi warsztaty kreatywnej fotografii. Założył i prowadzi Leszczyński Klub Fotograficzny przy MBP. Jest również koordynatorem krajowych i międzynarodowych warsztatów fotograficznych.

Wystawę fotografii w Bibliotece Publicznej w Pawłowicach można było oglądać do 14 sierpnia, a następnie została ona przewieziona do Biblioteki Publicznej w Krzemieniewie, gdzie można ją zwiedzać od 17 do 28 sierpnia.

Tu kupisz działkę

W poprzednim wydaniu gazety informowaliśmy o rozpoczęciu procedur związanych ze sprzedażą przez Gminę działek pod budownictwo jednorodzinne. Opisaliśmy wtedy działki w Górznie, Mierzejewie i Oporówku. Na zdjęciu przedstawiliśmy wówczas położenie nieruchomości w Górznie - tuż za stawem przy dawnej szkole.

W sierpniowym wydaniu prezentujemy na zdjęciach miejsca ulokowania działek w Mierzejewie, Oporówku i Starym Belęcinie.

Trzy działki w Starym Belęcinie znajdują się po prawej stronie drogi w kierunku na Siemowo (przy zakręcie przed usytuowaną w pobliżu wagą rolniczą).

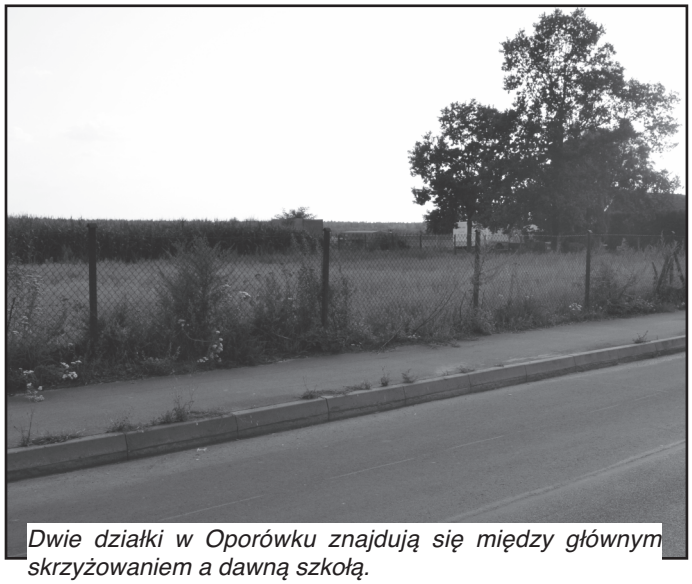

Dwie działki w Oporówku znajdują się między głównym skrzyżowaniem a dawną szkołą.

Dwie działki w Mierzejewie są usytuowane tuż za byłą szkołą.

Pojechali dla Wielkiej Orkiestry

W sobotę, 8 sierpnia, doszło do realizacji jednej z bardziej oryginalnych aukcji dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, organizowanych w naszej gminie.

W trakcie styczniowego Finału WOŚP zlicytowano przejażdżkę trójkołowym motocyklem, popularnie zwanym trajką. Właściciel motoru, Jacek Skorupski z Drobnina, już drugi rok z rzędu umożliwia wygranie biletu na wspólną jazdę tym wyjątkowym pojazdem. Licytacja zawsze cieszy się sporym powodzeniem, a przy okazji zasila konto Gminnego Sztabu WOŚP solidną kwotą pieniędzy.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że pan Jacek na każdym finale funduje dwa bilety na przejażdżkę trajką. Jeden z nich jest zawsze do wygrania w aukcjach internetowych, a drugi bezpośrednio w sali Domu Kultury w Garzynie, gdzie każdego roku odbywa się Finał WOŚP.

W sierpniu swój bilet postanowił zrealizować Ignacy Zieliński z Krzemieniewa. Obaj panowie wybrali się w trasę nad jezioro do Cichowa, którą osobiście wybrał sobie Ignaś. Wspólna przejażdżka dostarczyła niezapomnianych przeżyć. Wszędzie, gdzie się pojawili, wzbudzali duże zainteresowanie. Ludzie z zaciekawieniem słuchali historii o tym, jak Ignaś zbierał pieniążki na kupienie biletu na jazdę trójkołowym motocyklem i przy okazji wsparł Wielką Orkiestrę. Pan Jacek z uśmiechem tłumaczył, że w tym duecie jest tylko kierowcą i kamerdynerem młodego dżentelmena. Pobyt w Cichowie zakończył się wspólnymi lodami.

Cała motorowa wyprawa potrwała dwie godziny, po czym pan Jacek odwiózł Ignasia szczęśliwie do domu. Nie był to jednak koniec historii, gdyż z możliwości choć krótkiej przejażdżki trajką chętnie skorzystał pan Łukasz, tata Ignasia oraz młodsza siostra Zosia. Wszyscy byli bardzo zadowoleni, a w szczególności główny bohater sobotniej eskapady.

- Ignaś był naprawdę zachwycony. Do dnia dzisiejszego opowiada nam o tej niesamowitej wyprawie. Stwierdził, że za pieniądze, które zbiera w skarbonce kupi sobie motor lub quada - **mówi mama chłopca, Joanna.**

Znamienne jest to, że 8 - latek z Krzemieniewa sam wielokrotnie korzystał z pomocy WOŚP. Dzisiaj rewanżuje się najlepiej jak może.

- Jak wiadomo, Ignaś urodził się bardzo wcześnie, bo już w 26. tygodniu ciąży i ważył zaledwie 935 gramów. Od samego początku walczył o życie. Korzystał z wielu sprzętów zakupionych przez WOŚP - inkubatora, pompy, respiratora, przyrządów do mierzenia słuchu. Gdy wchodziło się na Oddział Intensywnej Terapii w Poznaniu, to było zawsze mnóstwo urządzeń z serduszkami WOŚP. Ignaś sam postanowił, że będzie wolontariuszem i będzie grał do końca świata i jeden dzień dłużej - opowiada pani Zielińska.

I to jest właśnie magia Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy! Kolejna okazja do zdobycia biletu na podróż trójkołowym motorem już w styczniu.

Mierzejewo zakupiło z Funduszu Sołeckiego osiem zestawów ławostołów. W skład jednego zestawu wchodzi stół o wymiarach 220 na 70 cm oraz dwie ławki długości 220 cm. Meble zostały zakupione bezpośrednio u producenta, który zapewnił również transport. Koszt tej inwestycji to 3700 zł.

- Mamy nadzieję, że przyszły rok będzie wolny od epidemii i zestawy będą dobrze wykorzystane podczas wszystkich zaplanowanych imprez i spotkań w naszej wsi - **mówi Milena Stachowiak, sołtyska Mierzejewa.**

Zmienili Fundusze Sołeckie

W ramach Funduszu Sołeckiego można dokonywać zmian w uprzednio zatwierdzonym podziale środków na konkretne inwestycje na rzecz wsi. Należy jednak pamiętać, aby zrobić to w określonym terminie. Wprowadzenie zmian w Funduszu odbywa się na zwołanym w tym celu zebraniu.

Na taki krok zdecydowano się w ostatnim czasie w Garzynie (zebranie w dniu 31 lipca) i Bojanicach (3 sierpnia). Po zatwierdzeniu zmian Fundusze Sołeckie w tych miejscowościach prezentują się następująco:

Bojanice: budowa pomieszczeń gospodarczych (5. 999,57 zł), modernizacja Grillowiska (13. 320 zł) i doposażenie Grillowiska (3.000 zł) - łącznie 22. 319,57 zł.

Garzyn: zagospodarowanie terenu wokół Domu Kultury (29. 839,86 zł), budowa chodnika wzdłuż ul. Ogrodowej (10. 500 zł), doposażenie Sali Wiejskiej (2. 000 zł), organizacja imprez promujących wieś - kultywowanie tradycji wiejskich (500 zł) - łącznie 42. 839,86 zł.

Już od pewnego czasu do Urzędu Gminy docierały sygnały od rolników, którzy pytali o to, co mają zrobić z odpadami rolniczymi takimi jak: folia, sznurki czy siatki po balotach. W związku z powyższym Urząd Gminy złożył wniosek w konkursie ogłoszonym przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, który dotyczył utylizacji wspomnianych odpadów. Wniosek został rozpatrzony pozytywnie i otrzymamy refundację poniesionych nakładów przez gminę. Nie czekając na przelew z Funduszu w dniach 30 - 31 lipca przy Orliku w Krzemieniewie zorganizowano akcję odbioru odpadów. W sumie udało się ich zebrać około 70 ton.

- Dziękuję wszystkim rolnikom, którzy przywieźli odpady. Mam nadzieję, że przy kolejnych tego typu akcjach wszystkie sołectwa wezmą w nich udział i wspólnie będziemy dbali o otaczającą nas przyrodę - **mówi wójt Radosław Sobecki, dla którego kwestia ochrony środowiska jest jedną z ważniejszych w tej kadencji.**

Bociany polubi

Wiosna i lato. Ich nieodłącznym symbolem jest bocian. Któż go nie zna? Chętnie rysują go dzieci, pojawia się w literaturze, opowieściach, piosenkach. Symbol szczęścia i zamożności. Według wierzeń jego pojawienie się nad czyjąś posesją ma zwiastować narodziny dziecka. W ostatnich latach wielokrotnie informowano, że Polska to bociani raj, że co czwarty bocian żyjący na świecie pochodzi z Polski. To wszystko prawda. Prawdą jest również to, że coraz częściej bociany zaglądają do naszej gminy. Wypatrzyliśmy, że w tym roku pojawiły się w gniazdach w Krzemieniewie, Bojanicach, Kociugach, Luboni i Górznie. Czyżby nawet do nich dotarła wieść, że w gminie Krzemieniewo warto zamieszkać?

Bocian jest gatunkiem zasiedlającym krajobraz rolniczy, a jego występowanie wiąże się głównie z terenami podmokłymi. Bociany swoje gniazda zakładają w pobliżu siedzib ludzkich budując je na drzewach, budynkach gospodarczych, kominach, a w ostatnich latach coraz częściej na czynnych słupach trakcji energetycznych, na których gnieździ się już ponad 60 proc. par w naszym kraju.

Pierwsze bociany wyruszają do Polski z końcem stycznia i docierają do nas w marcu i kwietniu. Te, które wrócą zbyt wcześnie, mogą trafić na okres, kiedy nie będzie dla nich jeszcze wystarczająco dużo pożywienia. Z kolei te, które się spóźnią, mogą nie znaleźć dla siebie dobrych partnerów czy miejsc do założenia gniazd, bo to tutaj bociany wiążą się w pary i wychowują potomstwo, które z końcem lata wyruszy w pierwszą długą wyprawę na południe.

Tegoroczne bocianie gniazdo w Kociugach.

Tuż po przylocie do Polski bociany poprawiają swoje stare gniazda lub przystępują do budowy nowych. Co ciekawe, waga gniazda może osiągnąć nawet dwie tony! Dojrzałość płciową osiągają w wieku trzech, pięciu lat i wówczas po raz pierwszy przystępują do lęgu. Pierwsze jaja składają na ogół w drugiej dekadzie kwietnia. W gnieździe znajduje się najczęściej od 3 do 6 jaj, które są wysiadywane na zmianę przez obydwa ptaki. Inkubacja trwa 33 - 34 dni, a po 60 - 65 dniach młode bociany opuszczają gniazda. W zależności od daty przystąpienia do lęgu wylot młodych jest rozciągnięty od pierwszej dekady lipca do pierwszej dekady września. Bociany spędzają w naszym kraju około pięciu miesięcy, po czym już od połowy sierpnia odlatują na zimowiska w Afryce. Jako pierwsze odlatują ptaki, które w danym roku nie odbywały lęgu oraz młode. Poza Polską najwięcej bocianów gniazduje w Hiszpanii, na Ukrainie, Białorusi, Litwie i Łotwie. W takich krajach jak: Dania, Szwecja czy Włochy bocian biały jest ptakiem bardzo rzadkim. Mimo powszechnego przekonania, że bociany łączą się w pary na lata, są monogamiczne tylko na jeden sezon. Po usamodzielnieniu się piskląt rodzice się rozdzielają i następnego roku tworzą pary z innymi.

Zapewne większość z nas nie zdaje sobie sprawy, jakie przygody przeżywają bociany podczas corocznej wędrówki do środkowej Afryki i z powrotem? Po drodze czeka na nie wiele niebezpieczeństw.

Bociany migrują w stadach. Korzystają z kominów rozgrzanego powietrza, które pozwalają im szybko zyskiwać wysokość i oszczędzać energię podczas szybowania.

Polskie bociany lecą na południe nad Karpatami. Tam gromadzą się w coraz większe grupy. Nad Bułgarią ich stada mogą liczyć już tysiące ptaków. W sezonie migracji tamtejsza strefa powietrzna bywa wyjątkowo zatłoczona. Na przełomie sierpnia i września nad Bałkanami może przelatywać ponad 200 tysięcy bocianów białych.

Nasze bociany kontynuują podróż przez Bosfor. Lecą nad Turcją i dalej na południe wąskim korytarzem wzdłuż wschodniego wybrzeża Morza Śródziemnego.

Dwa razy w roku nad Izraelem, Syrią i Libanem przelatują setki tysięcy ptaków. Nie tylko bocianów. Wiele zostaje zastrzelonych. W Syrii i - zwłaszcza - Libanie polowania na boćki to ulubiona rozrywka. Choć od blisko ćwierć wieku prawo ich zakazuje, strzelają całe rodziny. Bociany padały też ofiarą polowań afrykańskich plemion koczowniczych - nie był to dla nich jednak krwawy sport, a sposób na zdobycie pożywienia. Ornitolodzy odnotowali w przeszłości przypadek ptaka, który wrócił do Europy ze strzałą wbitą w ciało. Dawniej bociany były otaczane opieką przez afrykańskich rolników jako ptaki, które żywią się szarańczakami. Potrafią zjeść ich w ciągu dnia nawet kilkaset. Dzisiaj część ptaków pada zatruta środkami, których rolnicy używają, by zabezpieczać uprawy przed insektami.

Wiele ptaków omija Saharę od wschodu i spędza koniec jesieni w Czadzie i Sudanie. Tam nabierają sił, by spędzić najbliższe miesiące - czas obfitych, ale przelotnych opadów - tam, gdzie pożywienia jest w danym roku najwięcej. Następnie bociany lecą wachlarzem do Etiopii, wiele z nich kontynuuje wędrówkę w rejon Wielkich Jezior Afrykańskich, a nawet do Republiki Południowej Afryki. Widuje się je tam od listopada aż do lutego, kiedy to większość bocianów wraca już do Europy.

Podróż jest najbardziej niebezpieczna dla młodych ptaków, które wyruszają w nią po raz pierwszy, zazwyczaj samotnie. Mają krótsze skrzydła, a ich

ły naszą gminę

technika lotu wciąż pozostawia wiele do życzenia.

Jeśli podróżują z dorosłymi, nierzadko zostają z tyłu. Próbują nadrabiać dodatkowymi ruchami skrzydeł. To kosztuje więcej energii. Kiedy więc docierają na żerowiska, muszą zjeść więcej. A z pełnym żołądkiem trudniej im z kolei lecieć dalej. Powszechną przyczyną śmierci bocianów w czasie migracji są zderzenia z liniami wysokiego napięcia.

Do Polski w pierwszej kolejności wrócą później dojrzałe osobniki, które śpieszą się na lęgi. Żeby dotrzeć na dogodne tereny w odpowiednim czasie, wybierają często drogę na skróty, podejmując lot na przykład nad wodami Zatoki Sueskiej. Młode osobniki wrócą do kraju dopiero po trzech latach. Okres dojrzewania spędzą na południu Afryki lub gdzieś po drodze do domu - na przykład na dogodnych obszarach delty Nilu.

O bocianach bardzo dużo mogą powiedzieć państwo Puślednikowie i Nowakowie z Kociug, którzy są z nimi za pan brat od 30 lat.

- Bociany żyją z nami po sąsiedzku, odkąd tylko pamiętam. Pierwszy raz przyleciały w 1988 roku gdy ślub brali moi rodzice. Śmiejemy się, że trafiły do Kociug za moim tatą. Natomiast pierwsze młode miały w 1989 roku, gdy ja się urodziłam. Ich termin przylotu jest co roku ten sam. Zjawiają się około 30 marca, maksymalnie trzy dni wcześniej lub później. Najpierw przylatuje pierwszy bocian, a po dwóch, trzech dniach następny. Przez pierwszych kilkanaście lat bocianie gniazdo znajdowało się bezpośrednio na słupie. Było już jednak na tyle duże, że stanowiło poważne zagrożenie i przedstawiciele energetyki postanowili je zdemontować. Zdjęte gniazdo zajęło wówczas całą rolniczą przyczepę. Od tego czasu jest tu zamontowana platforma, na której zostawiono kilka gałązek, a bociany uwiły sobie nowe siedlisko, które kilka lat temu ponownie zmniejszono. Kiedyś o zapisywanie terminów przylotów i odlotów, a także liczby bocianów prosił nas pan Tobółka, ornitolog z Kąkolewa. Od kilku lat zajmuje się tym już grupa ornitologów, która przyjeżdża, gdy bociany są jeszcze małe i nie potrafią latać. Poddają je dokładnym badaniom - mierzą, ważą, pobierają krew, obrączkują i robią zdjęcia. Przez te wszystkie lata nie brakowało też dramatycznych sytuacji. Jednego roku dorosłe zabiły wszystkie młode. Zapewne było wtedy za mało pokarmu. Przy strasznym pisku i hałasie młode zostały zadziobane i wyrzucone z gniazda. Trzy razy doszło do sytuacji, że bocianami opiekował się sołtys Józefiak. Zdarzało się bowiem, że ptaki wypadały z gniazda i coś sobie łamały. Jeden z nich trafił później do leszczyńskiego zoo. W tym roku mieliśmy cztery bociany, ale na przykład w ubiegłym było ich pięć. Tym razem bociany na słupie stojącym tuż obok zaczęły budować drugie gniazdo. Śmiejemy się, że chyba trafiło się niezgodne małżeństwo. Do towarzystwa bocianów już się przyzwyczailiśmy. Zdarza się, że jest głośne klekotanie, zwłaszcza w nocy i przy otwartym oknie, gdy dorosłe przynoszą pokarm młodym. Nam już to jednak nie przeszkadza. Gdy tłumaczymy komuś, gdzie mieszkamy w Kociugach, to zawsze mówimy, że koło bocianów i każdy już wie - **opowiada Katarzyna Puślednik.**

Przez wszystkie lata zapisywaniem najważniejszych informacji o przylatujących do Kociug bocianach zajmował się Zbigniew Nowak, tata pani Katarzyny. Na zdjęciu jest w towarzystwie wnuka Maksymiliana podczas badania bocianów przez ornitologów w 2019 roku. Jako ciekawostkę podajmy jeszcze, że młode bociany mają najpierw czarne dzioby, które dopiero później przybierają czerwony kolor.

Niestety, troszkę mniejszym zainteresowaniem cieszy się od kilku lat gniazdo w Luboni. Bociany zdają się traktować je tylko jako miejsce chwilowego postoju na kilka dni.

- Ale gdy już tu się zjawią, to po jakimś czasie w którymś z domów w najbliższej okolicy pojawia się wiadomość o przyjściu dziecka - mówią z uśmiechem sąsiedzi lubońskich boćków.

Ciekawostką jest też fakt znalezienia w okolicach jeziora w Górznie gniazda bociana czarnego. O znalezisku poinformowała nas Wioletta Frąckowiak, mieszkanka tej miejscowości, która razem z mężem lubi spacery i przejażdżki po okolicy.

Z końcem sierpnia zapewne część naszych gminnych bocianów odleci już do ciepłych krajów lub będzie się szykowała, aby zrobić to we wrześniu. Być może ponownie będziemy świadkami tzw. bocianiego sejmiku, podczas którego ptaki gromadzą się w duże, liczące kilkadziesiąt sztuk stada szykujące się do odlotu. Czegoś takiego doświadczyli mieszkańcy Brylewa w sierpniu 2017 roku.

- Bociany były dosłownie wszędzie. Na polu, w parku, na kominach, siedziały też na liniach energetycznych. To był naprawdę wspaniały widok. W życiu nie widziałam tylu bocianów, byłam po prostu zauroczona - mówiła wówczas jedna z mieszkanek.

Niestety, niektóre z ptaków zahaczyły wówczas o linie energetyczne i konieczna była interwencja strażaków i lekarza weterynarii. Kilka z nich straciło życie.

- Kilka lat temu bociani sejmik był też w Kociugach. Na okolicznych polach było chyba kilkaset ptaków, które później usadowiły się na każdym domu w naszej wsi - wspomina Katarzyna Puślednik.

Oby tym razem odlot bocianów zakończył się bez problemów. Przed nimi bardzo długa i niebezpieczna droga.

DAMIAN MARCINIAK

Wędkarska rodzina

Wędkarstwo to rodzaj hobby, rekreacji oraz sportu. Jest niezwykle popularnym sposobem spędzania wolnego czasu. Z powodzeniem mogą się nim zajmować osoby w różnym wieku. To dobra propozycja dla wszystkich tych, którzy cenią sobie aktywny wypoczynek blisko natury.

Jacek Nalewski z Kociug swoją przygodę z wędkarstwem rozpoczął już w wieku 7 lat. Wraz z kolegami chodził wędkować na pasterniku koło pałacu w Drobninie. Dzisiaj z uśmiechem wspomina tamten czas.

- Gdy miałem 10 lat, nie mówiąc nikomu pojechałem sam rowerem po spławiki i haczyki do Gostynia. Ledwo sięgałem wtedy do pedałów **- śmieje się pan Jacek.** *- Nieraz, gdy łowiłem z kolegami na Młynie w Górznie, mama szukała mnie po nocach.*

Jak sam przyznaje, wędkowanie było też możliwością zarobienia kilku groszy. Zawsze znalazł się jakiś kupiec na rybkę, a młodym ludziom wpadało z tego tytułu co nieco do kieszeni.

Dzisiaj Jacek Nalewski to już w pełni profesjonalny wędkarz, który przez ostatnie lata nie szczędził środków inwestując w sprzęt dobrej klasy. Z czasem nabrał też dużego doświadczenia i wiedzy, którą chętnie dzielił się ze swoimi dziećmi. Od kilku lat w wędkarskich wyjazdach towarzyszy mu syn Kacper.

- I muszę przyznać, że jest już lepszy ode mnie - mówi z dumą ojciec.

Do wypadów na ryby nikt go nie zmuszał. Kacper sam bardzo chętnie zabierał się z tatą i poznawał tajniki sztuki wędkarskiej. Miał dobrego nauczyciela.

Nie mogło ich zabraknąć w powstałej w 2014 roku sekcji wędkarskiej w Kociugach. Zarówno tata, jak i syn odnosili w niej sukcesy.

Obaj bardzo chętnie biorą udział w zawodach. W tym celu mogą jeździć po całej Wielkopolsce. Lubią rywalizację na różnych zbiornikach wodnych. Poznawanie nowych akwenów to dla nich zawsze duża atrakcja. Wędkowali już m. in. w Gnieźnie i Wągrowcu.

Kacper jest w kategorii wiekowej kadetów. Sympatyczny czternastolatek może się już pochwalić ubiegłorocznym III miejscem na Mistrzostwach Okręgu, w których startują młodzi zawodnicy z całej Wielkopolski. To do tej pory jego największy sukces. Gdy bierze udział w zawodach otwartych, rywalizuje z dorosłymi i doświadczonymi zawodnikami. Już teraz na ich tle radzi sobie bardzo dobrze. W tegorocznych zawodach rejonowych z Koła PZW nr 192 Ciernik w Lesznie uczestniczyła delegacja czterech wędkarzy. Kacper był spośród nich najlepszy.

W sezonie razem z tatą mają już ustalony rytm tygodnia, który jest podporządkowany kolejnym zawodom.

- We wtorki zamawiamy zanętę i robaki, a w czwartki odbieramy je ze sklepu. Następnie zajmujemy się płukaniem, przeczyszczaniem przez sito i dotlenianiem robaków. Wszystko musi być przygotowane na sobotnie lub niedzielne zawody.

Rywalizują praktycznie co weekend. Niestety, w ostatnim czasie również i świat wędkarski został przystopowany przez koronawirusa. Z tego powodu odwołano m. in. Mistrzostwa Polski, w których miał wystartować Kacper. Na szczęście powoli wszystko wraca do normy. W najbliższych tygodniach planują udział w zawodach o Puchar Burmistrza Krobi i Gostynia.

Absolutnie nie zgadzają się z zarzutami, że wędkarstwo to nudny sport. Przecież tutaj ciągle coś się dzieje, zawsze są emocje!

- Tak naprawdę do ostatniej chwili nie wiadomo, kto zwycięży. Jedna duża ryba złapana w końcówce zawodów potrafi wszystko zmienić - opowiadają.

Zarówno tata, jak i syn mogą pochwalić się wieloma zdobytymi pucharami.

- Ja mam już 27! - **mówi z dumą Kacper.**

Pytamy o przepis na sukces, od czego zależy? Okazuje się, że jest to wypadkowa wielu czynników: talentu, szczęścia, przynęty, zanęty i wylosowanego miejsca. Obaj przyznają, że łowią dużo ryb, ale są to zazwyczaj mniejsze sztuki.

- Ja mam szczęście do leszczy. Same mnie szukają - śmieje się Kacper.

W rodzinie Nalewskich ryby łowi się typowo sportowo, a zatem to, co złapią, wraca później do wody. W turniejach korzystają z tej samej zanęty, bo przecież to zgrany duet, który przy każdej sposobności startuje razem. Obecnie wędkują na zestawy skrócone, które tylko z nazwy wydają się być niepozorne. Kacper posługuje się 9,5 - metrową wędką, a tata 11 - metrową.

- Jak się łowi na zestaw skrócony, to tyczka musi chodzić cały czas. Do tyłu, do przodu - kij musi być w ruchu - tłumaczą.

Samo rozłożenie sprzętu i przygotowanie stanowiska w turnieju potrafi zajmować około 1,5 godziny.

Jacek Nalewski nie tylko chętnie

bierze udział w zawodach, ale też sam takie organizuje. Przygotował już kilka turniejów nocnych, które co roku odbywają się na innym akwenie - były już w Siedlnicy, Dzięczynie, Pudliszkach. Początkowo organizował je sam, a od pewnego czasu już pod patronatem Koła Ciernik, w którym od dwóch lat działa również w Zarządzie.

Jakby tego wszystkiego było mało, pan Jacek od czterech lat dzierżawi od gminy dwa stawy - w Krzemieniewie i Garzynie. Są przez niego zarybiane i czyszczone. Jak sam przyznaje, częściej jeżdżą tam jednak sprzątać niż wędkować.

Od tematu ryb nie udało się uciec nawet żonie i córce. Pani Anna przy okazji turniejów organizowanych przez męża służyła pomocą przy przygotowaniu poczęstunku dla zawodników. Czasem zabiera się też ze swoimi mężczyznami na zawody, ale bardziej w celach rekreacyjnych. Za to córka Natalia jeszcze śmielej poszła w ślady męskich członków rodziny i również przez ostatnie lata wędkowała. Co więcej, brała udział w zawodach, z których także wracała z pucharami. Kto powiedział, że wędkarstwo jest zarezerwowane tylko dla panów? Niestety, ostatnio jej wędkarski zapał troszkę osłabł na rzecz jazdy konnej, ale - jak tłumaczy pan Jacek - gdy ktoś kiedyś wędkował, to po jakimś czasie do tego wraca. Sam jest tego dobrym przykładem, gdyż w swoim wędkarskim życiorysie taką przerwę już odnotował.

Nie zawsze zawody się udają, nie zawsze ryba chce współpracować z łowiącymi. Wędkarze z Kociug nie przeżywają jednak zbyt mocno porażek, co potwierdza pani Ania. Porozmawiają trochę w domu, podsumują zawody, wyciągną wnioski, ale zawsze na wesoło.

I o to właśnie chodzi, bo wędkarstwo to świetny sposób na miłe spędzenie czasu.

DAMIAN MARCINIAK

Złote gody

Pięknego jubileuszu 50 - lecia małżeństwa szczęśliwie doczekali Grażyna i Wacław Burdziukowie z Pawłowic.

Pani Grażyna z Pawłowicami związała całe swoje życie. Do dziś chętnie wspomina czasy szczęśliwego dzieciństwa. W rodzinie Płócieniczaków była piątka dzieci, z których ona była najstarsza. Po szkole podstawowej zrobiła jeszcze kursy szycia. Śmieje się, że na więcej nie starczyło już czasu, gdyż szybko wyszła za mąż i trzeba było myśleć o innych sprawach.

Pan Wacław przyszedł na świat w 1947 roku w Górze Śląskiej. Rodzina Burdziuków trafiła tu z przedwojennych Kresów. Mieszkali na terenie dzisiejszej Białorusi w małej wiosce - leśniczówce Zacisze koło Baranowicz. To tutaj na polowania przyjeżdżał sam Marszałek Józef Piłsudski, a pan Wacław może się dziś pochwalić, że jego mama robiła wyjątkowemu gościowi herbatę.

Do Góry Śląskiej trafili w 1945 roku. Za przedwojenne gospodarstwo pozostawione na wschodzie otrzymali tu osiem hektarów. Oprócz pracy na roli ojciec działał też jako stolarz i cieśla. W domu było aż dziewięcioro dzieci, a zatem liczyła się każda złotówka. Pan Wacław po ukończeniu szkoły pomagał tacie. Wkrótce za pracą trafił do Pawłowic, gdzie wraz z innymi robotnikami budował wał ziemny. Tak poznał Grażynę Płócieniczak.

Młodzi ślub cywilny i kościelny wzięli 22 sierpnia 1970 roku. Początkowo mieszkali w domu rodzinnym pani Grażyny, ale już po dwóch latach z jednego pokoju na poddaszu z wielką radością przenieśli się do dwupokojowego mieszkania z wygodami. Przeprowadzili się niedaleko, bo zaledwie na drugą stronę ulicy do zakładowego bloku postawionego przez pawłowicki Instytut. Pan Wacław zatrudnił się w nim jeszcze przed ślubem. Jako traktorzysta i kombajnista pracował tu do emerytury. Z kolei pani Grażyna w drugiej połowie lat 80. związała się z miejscowym Urzędem Pocztowym. Była listonoszką na Osiedlu oraz łączyła rozmowy na centrali.

Jubilaci wychowali trójkę dzieci. Wszyscy założyli swoje rodziny. Dwoje z nich życie układa sobie w Anglii. Młodsza córka mieszka w Strzyżewicach. Dziadkowie doczekali się pięciorga wnuków.

Od dawna mieszkają już tylko we dwoje. W ubiegłym roku, po 47 latach życia w bloku, państwo Burdziukowie powrócili do swojego pierwszego wspólnego domu. Ostatni rok upłynął im pod znakiem solidnych remontów. Było warto. Czują się tu naprawdę bardzo dobrze. Mają swoją działeczkę i trochę ogrodu, gdzie często wypoczywają. Jak mówi pani Grażyna, mają tu swoje niebo nad głową.

Pan Wacław to zagorzały wędkarz. Zamiłowanie do wędkarstwa przejął po ojcu. Dzisiaj z rozrzewnieniem wspomina, jakie to przed laty były czyste wody i ile pięknych ryb w nich pływało. Jego ulubionym akwenem jest obecnie jezioro w Berdychowie, gdzie ma nawet swoją łódkę. Można go też spotkać na pawłowickich stawach. Nie tylko wędkuje, ale też później samodzielnie przyrządza złowione okazy. Lubi też sport. Dla meczów żużlowych, piłkarskich i boksu wykupił dodatkowe kanały telewizyjne.

Za to pani Grażyna realizuje się w grupie Przyjaciół Pawłowickich Rowerówek. Stara się brać udział w każdym wyjeździe oraz wielu imprezach integracyjnych. Po latach przerwy powróciła do miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich, gdzie - jak sama twierdzi - dzieje się teraz dużo dobrego i ciekawego. Od samego początku śpiewała też w Chórze Krzemień. W ostatnich dwóch latach z powodów osobistych zrobiła sobie jednak krótką przerwę od śpiewu, ale i tu zamierza wkrótce wrócić. Trzeba też obowiązkowo wspomnieć, że nasza jubilatka uwielbia kwiaty, wszelkiego rodzaju. Są u niej wszędzie.

Państwo Burdziukowie na początku lat 80. odwiedzili rodzinne strony pana Wacława. Do dzisiaj ma na Białorusi część rodziny, m. in. kuzynki w Mińsku. W ciągu ostatnich lat kilkakrotnie wyjeżdżali też do dzieci i wnuków mieszkających w Anglii. Nasz jubilat również tam nie mógł odmówić sobie okazji do wspólnego wędkowania, tym bardziej że robił to z wnukami.

Małżonkowie są dziś szczęśliwi i zadowoleni z życia. Dobrze oceniają wspólne 50 lat.

- Kiedyś, gdy w małżeństwie coś się psuło, to się to naprawiało. Teraz jest z tym zupełnie inaczej - jak się popsuje, to się wyrzuca, bo tak najłatwiej - mówią zgodnie. Trudno nie przyznać im racji.

Pani Grażyna zdradziła nam, że marzy jej się jeszcze wyjazd do Rzymu. Jednym z punktów zwiedzania byłby grób św. Jana Pawła II.

Jubilaci planowali sierpniową uroczystość w miejscowej Sali Wiejskiej. Zagrożenie koronawirusem sprawiło jednak, że ograniczą się do skromnego i domowego spotkania z najbliższymi. Na pewno będzie na nim równie sympatycznie i serdecznie. Życzymy Państwu dużo zdrowia i wielu kolejnych wspólnych lat.

W Pawłowicach zakończono kolejną inwestycję realizowaną ze środków Funduszu Sołeckiego. Na budowę wiaty przy Sali Wiejskiej wydatkowano kwotę 6.000 zł.

Głównym wykonawcą była firma Ciesielstwo - Dekarstwo Usługi Budowlane Sławomira Juszczaka, ale do pomocy włączyły się również firmy: Stolarstwo - Leszka Rozwalki, TOMET - Tomasza Królikowskiego oraz EL MAR - Marka Elsnera.

- Bardzo serdecznie dziękuję za zaangażowanie i pomoc wszystkim firmom i wolontariuszom. Jestem wdzięczny, że zawsze mogę liczyć na waszą pomoc i wsparcie - ***powiedział po zakończeniu inwestycji sołtys Tomasz Adamczak.***

Mali strażacy zdobyli nasze serca

Od pewnego czasu działa w Ochotniczej Straży Pożarnej w Krzemieniewie Akademia Małego Strażaka, która skupia kilkoro dzieci w wieku przedszkolnym lub wczesnoszkolnym. Wielu z Was, czytając ten artykuł, pewnie już wie, o czym tu mowa. Dzieci w mundurach strażackich i czerwonych hełmach często można spotkać przy boku już dorosłych strażaków na mszach, pielgrzymkach, zebraniach, imprezach czy innych zorganizowanych wydarzeniach w Krzemieniewie, a w roku 2020 nawet na kalendarzu naszej jednostki! Jeden z egzemplarzy trafił też do wójta gminy Krzemieniewo, osobiście wręczony przez dzieciaki podczas ubierania choinki przed Urzędem Gminy. Nie ma osoby, która nie zareagowałaby uśmiechem na widok tych słodkich, małych druhów, skrywających się pod czerwonymi hełmami. Oni po prostu skradli wszystkie serca. Poznajcie więc pięciu wspaniałych!

Pierwszy był Ignaś Zieliński. W tym roku skończy 9 lat, ale dołączył do nas dużo wcześniej. Marzy, aby w przyszłości zostać strażakiem, więc już od najmłodszych lat jest bardzo aktywny w życiu naszej jednostki. Uwielbia przebywać w remizie, a jego ulubioną zabawką jest mała syrena ręczna. Ignaś jest zdecydowanym liderem grupy, ale też zawsze uważnie obserwuje nasze wyjazdy alarmowe do zdarzeń. I to nawet w środku nocy! Ma w sobie niesamowicie dużo energii, którą dzieli się z kolegami i koleżankami. Często wpada na szalone pomysły, ale dzięki temu w ekipie nigdy nie ma nudy.

Do towarzystwa Ignasia szybko dołączył Arek Strzałkowski. Miał 4 latka, kiedy pierwszy raz włożył hełm. Strażackie kalosze sięgały mu dosłownie do pasa. Dotychczas był najmłodszym ochotnikiem w naszej strażackiej rodzinie, ale od roku ten rekord pobił jego brat Eryk, który ma dopiero 3 latka, ale przy starszym bracie czuje się znacznie pewniej. Trzeba zaznaczyć, że Arek jak i teraz Eryk byli zawsze najmłodszymi uczestnikami Pielgrzymki Służb Mundurowych do Górki Duchownej, w której co roku bierzemy udział. Idzie w niej mnóstwo dzieci, ale to oni są na czele, jako najmłodsi. Chłopaków często można zobaczyć w remizie, ponieważ ich tata Michał jest naszym aktywnym strażakiem, dlatego mają naprawdę wiele okazji, aby z nami przebywać. I co zabawne, często to właśnie mały Arek budzi swojego tatę z informacją, że wyje syrena.

I tak, zazdroszcząc tym trzem dżentelmenom, dołączył do nas Igor Furmański. On z kolei ma 8 lat. Igorowi spodobało się, kiedy przyszedł pewnego dnia do nas do remizy, gdy ćwiczyliśmy z dziećmi pierwszą pomoc na duuużym pluszowym misiu. Od tej pory nie dawał rodzicom spokoju, by kupili mu strój z napisem "straż". Najwyraźniej była to dobra inwestycja, bo teraz straż dla Igora jest wielką pasją i nie opuszcza on żadnych naszych wspólnych wyjazdów. Jest niezwykle inteligentny, ale przy tym niesamowicie zabawny. Wydaje się być skryty, ale kto nie słyszał, jak śpiewa nam piosenki, ten ma czego żałować.

Ostatnim naszym nabytkiem jest Hania Michalak. Doczekaliśmy się Pierwszej Damy wśród Małych Strażaków. Hania jest najstarsza, bo liczy już 10 wiosen. Bardzo dobrze została przyjęta przez to skromne męskie grono, a i czasem kątem oka można dostrzec, że chłopcy ubiegają się o jej względy;) Cóż, kto wie. Może będzie kiedyś z tego jakieś strażackie wesele.

Wszyscy Mali Druhowie mają zagwarantowane od jednostki piękne czerwone (jak w zawodowej straży!) hełmy, a mundurki zapewniają rodzice. Dzieciaki chętnie uczestniczą w życiu jednostki, są bardzo aktywnie, zawsze grzecznie i posłusznie, co zasługuje na pochwałę. Wszyscy zostali uhonorowani odznakami Strażaka Sama, a medale dumnie noszą na swoich małych mundurach. Mamy nadzieję, że w przyszłości zostaną prawdziwymi strażakami i będą dbać o bezpieczeństwo mieszkańców naszej gminy. Zawsze budzą ogromny podziw i mają duże grono fanów, którzy chętnie robią im zdjęcia, a ich zasięgi na naszej facebookowej stronie - Ochotnicza Straż Pożarna w Krzemieniewie - przebijają największe pożary czy groźne wypadki. Ich posty dotarły już do ponad 20 tysięcy odbiorców, co oznacza, że są sławni nie tylko w naszej gminie.

A dzieci mają pełne ręce roboty, bo w ciągu roku jest dużo okazji, aby prezentować się przy naszym boku. I tak: w styczniu są z nami podczas Orszaku Trzech Króli, a we wszystkie święta biorą udział w mszach w kościele. Składają nawet życzenia imieninowe naszemu proboszczowi Stasiowi, za co dostają później od niego słodką czekoladkę. To miły gest i widać, że ksiądz jest z nich bardzo dumny. W maju obchodzimy Dzień Strażaka i choć w tym roku, niestety, nie mogły się odbyć obchody, to rok temu bawili się na nich naprawdę świetnie! Były konkursy i strażackie zabawy. Między innymi zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie w hełmach, był bieg w duuużo za dużych kaloszach i inne zabawne konkurencje dla najmłodszych w strażackim stylu. Można było też zobaczyć nasz sprzęt, usiąść w wozie czy lać wodą. Budują też z nami szpaler pod kościołem podczas ślubów naszych druhów, za co często obdarowani są mnóstwem słodkości. W sierpniu jest wspomniana już wcześniej Pielgrzymka Służb Mundurowych do Górki Duchownej, na której oczywiście nie może ich zabraknąć, a po niej tradycją jest, że wybieramy się na mały poczęstunek przygotowany przez organizatorów. Widok zadowolonych dzieci z kiełbaską w ręce jest nie do podrobienia! Podobna pielgrzymka jest w lipcu do Borku Wielkopolskiego. W listopadzie naszym obowiązkiem jest odwiedzić groby zmarłych strażaków, aby zapalić im znicze, a później w grudniu roznosimy razem kalendarze. Wtedy Mali Strażacy zbierają dużo łupów w postaci słodkości czy symbolicznych kieszonkowych, bo przyznajcie sami: kto nie marzył nigdy o kalendarzu z przystojnymi strażakami?

Jednak bycie Małym Strażakiem to nie tylko zabawa, ale czasem też i obowiązki. Ignaś, Igor, Arek, Hania i też Eryk pomagają nam przy sprzątaniu remizy i dbaniu o nasz sprzęt. Zadania są proste do wykonania, ale poczucie obowiązku sprawia, że dzieciaki są bardzo staranne i zdyscyplinowane. Podchodzą do zadań poważnie i dzięki temu uczą się szanowania własnej pracy.

Mali Strażacy są na razie skromną drużyną, ale powoli się rozrastają i zyskują coraz to większą sławę. Ich koledzy i koleżanki, przyglądając się zabawie w remizie, po prostu mają ochotę dołączyć do grupy. Dla nich jest to na pewno ogromny zaszczyt w piękny sposób reprezentować naszą jednostkę z Krzemieniewa, a dla nas duma. My, jako dorośli już strażacy, jesteśmy z nich bardzo zadowoleni i są naszą nieodłączną częścią. Śmiało można stwierdzić, że są oni swego rodzaju symbolem Ochotniczej Straży Pożarnej w Krzemieniewie, którego inne jednostki mogą nam tylko pozazdrościć.

Bardzo chcielibyśmy rozwinąć tę organizację, nie tylko zachęcając kolejne osoby, by powiększyć grono Małych Strażaków. Marzy nam się, żeby stworzyć ich swój własny skromny kącik w remizie - z czerwonymi pufami i półeczką na hełmy. Pomysłów jest dużo więcej, ale wszystkie są też dość kosztowne, a my jako jednostka musimy rozsądnie dysponować pieniędzmi.

Należy też dodać, że dzieci nigdy nas nie zawiodły. Zawsze są chętnie do brania udziału w różnych wyjściach, a uśmiech nie schodzi im z buźki - to prawdziwy wzór do naśladowania. Póki co są naszymi "maskotkami", ale jeśli za kilka czy kilkanaście lat dołączą do nas jako prawdziwi strażacy, uprawnieni do wyjazdów ratowniczo - gaśniczych, to jedno jest pewne - wszyscy możemy być spokojni o naszą straż!

NACZELNIK OSP KRZEMIENIEWO
ASIA BERNADEK

HOROSKOP

Baran 21.03-19.04

Jeszcze możesz przedłużyć sobie wakacje. Wrzesień okaże się bardzo dobry na wyjazd. Po powrocie czeka Cię więcej obowiązków. Poszukaj kogoś, kto mógłby Ci pomóc.

Byk 20.04-20.05

Dobry okres pod względem finansowym. Pewna ważna decyzja przyniesie Ci zyski. Ktoś bliski czeka na kontakt i wsparcie w rodzinnej sprawie. Skontroluj zdrowie.

Bliźnięta 21.05-21.06

Trzymaj się z daleka od ryzykownych przedsięwzięć. Najpierw wyjaśnij pewną trudną sprawę. Wkrótce czeka Cię miła niespodzianka przygotowana przez najbliższą osobę.

Rak 22.06-22.07

Miesiąc upłynie Ci w wyjątkowo dobrym nastroju. Będziesz miała dobry humor i znajdziesz czas na ulubione zajęcia. Nie zapomnij o przyjaciołach, dzwoń do nich.

Lew 23.07-22.08

Dzięki bliskiej osobie uporasz się z trudnym wyzwaniem zawodowym. Potem weź kilka dni urlopu, wyjedź, odpocznij. Pod koniec miesiąca oczekuj na ważną przesyłkę. Zmieni Twoje plany.

Panna 23.08-22.09

Przyszedł moment zmian na lepsze. W pracy poszukaj sprzymierzeńców i przeprowadź swój pomysł. Z partnerem zaplanujcie czas tylko we dwoje. Lepsze finanse.

Waga 23.09-22.10

Twoje sprawy zawodowe lekko się skomplikują. Będzie trochę więcej pracy. W domu pewne zmiany, które sprawią Ci radość. Uważaj na wydatki.

Skorpion 23.10-21.11

Zapomnij o wszelkich nieporozumieniach. Wyjaśnij problem ze współpracownikami i nie chowaj urazy. Wkrótce otrzymasz prezent, o jakim marzyłaś.

Strzelec 22.11-21.12

W uczuciach poruszenie. Stałe związki przeżyją drugą miłość, a single mają szansę na flirt lub nawet znalezienie swojej połówki. Bądź ostrożna w podróży.

Koziorożec 22.12-19.01

Osoby, które poznasz w najbliższym czasie, okażą się niezwykle sympatyczne i pomocne. Dzięki nim sfinalizujesz pomysł, o którym zawsze marzyłaś. Nie wdawaj się w konflikt w pracy.

Wodnik 20.01-18.02

W miłości będzie spokojnie. Koniecznie znajdź więcej czasu dla rodziny. Ktoś złoży Ci propozycję, którą powinnaś dobre rozważyć. Oszczędzaj, pieniądze będą Ci bardzo potrzebne.

Ryby 19.02-20.03

Twoja pomysłowość i kreatywność bardzo przyda się w pracy. Znajdź sposób na awans i nagrodę. Oczekuj wiadomości od dawnych znajomych. Czas odnowić kontakty.

KRZYŻÓWKA Z NAGRODĄ

Aby rozwiązać krzyżówkę, trzeba wpisać w poziome rzędy znaczenie słów. Potem z oznaczonych liter ułożyć hasło. Prawidłowe hasło można wysłać e-mailem na adres gck@krzemieniewo.pl. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę. Poprzednie hasło krzyżówki brzmiało: **JESZCZE CZAS NA LETNIĄ PRZYGODĘ.** Nagrodę wylosowała **Julita Adamczak**. Zapraszamy po odbiór nagrody do GCK w Krzemieniewie.

1	O	16			1	
2				18	7	K
3		A	2		11	
4	5		T		23	
5	25	R	3			
6	4		17			M
7	K	10				22
8			15			K
9	19	L			20	
10	14		9			Y
11	12	A	8	21		
12		24				Ć
13		13	C	6		

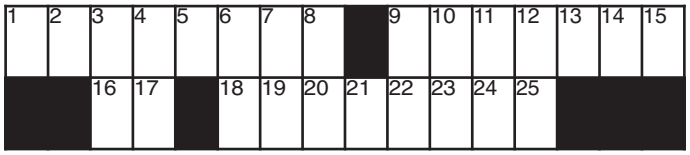

1. "NIE" dla oferty
2. Cytrynowy w kuchni
3. Pojazd konny
4. Domena kabaretu
5. Przeraźliwy krzyk
6. Zarządca folwarku
7. Sport walki
8. Płynie w rejs
9. Graficzna reklama filmu
10. … Pazura, aktor
11. Grał Borynę i Kargula
12. Prostować, poprawiać
13. Koński amortyzator

Tradycyjny serniczek

Składniki: 1 kg zmielonego twarogu, 250 g miękkiego masła, 1 i 1/3 szklanki cukru pudru, 6 jajek, 1 opakowanie cukru wanilinowego, 150 ml śmietanki 36%, 4 łyżki mąki ziemniaczanej.

Przygotowanie: Miękkie masło ubić na puszysto, stopniowo dodawać po jednym żółtku na przemian z łyżką cukru pudru, cały czas dokładnie ubijając składniki.

Zmniejszyć obroty miksera do średnich, dodać zmielony ser i połączyć. Teraz dodawać po kolei: cukier wanilinowy, śmietankę oraz mąkę ziemniaczaną cały czas miksując składniki na jednolitą masę. Na koniec wymieszać (delikatnie, ale dokładnie) z ubitymi na sztywno białkami.

Przygotować tortownicę o średnicy 26 cm, posmarować masłem i wysypać bułką tartą lub mielonymi migdałami albo dno wyłożyć papierem do pieczenia.

Masę serową wyłożyć do tortownicy i wstawić do piekarnika nagrzanego do 170 stopni C. Piec przez 60 minut. Sernik studzić stopniowo wyjmując z piekarnika (najpierw po trochu otwierając drzwiczki i lekko wysuwając sernik, w końcu wyjąć z piekarnika). Zrumieniony wierzch sernika posypać cukrem pudrem lub polać polewą czekoladową.

Węgierskie leczo

Składniki: 2 łyżki smalcu, 2 cebule, 200 g kiełbasy (np. wiejskiej, podsuszanej), 2 ząbki czosnku, 3 papryki (np. żółta, czerwona, zielona), 2 łyżeczki słodkiej papryki w proszku, sól i świeżo zmielony pieprz, 1/2 łyżeczki ostrej papryki w proszku, 1 kg pomidorów + 2 łyżki koncentratu pomidorowego (lub 500 ml przecieru pomidorowego - passaty z butelki albo kartonu).

Przygotowanie: Do szerokiego garnka włożyć smalec, dodać pokrojoną w kosteczkę cebulę oraz pokrojoną na plasterki kiełbasę, smażyć, co chwilę mieszając przez około 7 minut. Dodać starty na tarce lub rozgnieciony czosnek i smażyć jeszcze przez 3 minuty.

Dodać pokrojone w kostkę papryki i co chwilę mieszając smażyć około 3 minut. Doprawić solą, świeżo zmielonym pieprzem oraz słodką i ostrą papryką w proszku.

Następnie dodać obrane i pokrojone w kostkę świeże pomidory (bez nasion ze środka komór) lub passatę pomidorową. Gotować przez około 15 minut pod uchyloną pokrywką, w międzyczasie kilka razy zamieszać. Na koniec dodać koncentrat pomidorowy, jeśli używaliśmy świeżych pomidorów.

Płukanka do włosów

Składniki: 2 łyżki korzenia łopianu, 2 łyżki korzenia mydlnicy, 2 łyżki kłącza tataraku, 7 szklanek wody, 2 łyżki skrzypu.

Sposób przygotowania: Sześć szklanek wody wlewamy do garnka i gotujemy na małym ogniu wraz z łopianem, mydlnicą i tatarakiem około 20 minut. W oddzielnym garnku gotujemy jedną szklankę wody ze skrzypem, również na małym ogniu, przez około 35 minut. Kiedy składniki z obu garnków będą już gotowe, łączymy je ze sobą i pozostawiamy do wystudzenia. Wystudzona płukanka jest gotowa do użycia.

(: (: HUMOR :) :)

Blondynka dzwoni na informację przyjazdów i odjazdów pociągów.

– Chciałabym dowiedzieć się o której wyjeżdża pociąg do Krakowa?

– Za chwilkę.

– Aha, dziękuję.

xxx

U lekarza:

– Panie doktorze! Co to może być, czwarty dzień z rzędu nie chce mi się pracować?!

– Pewnie czwartek.

xxx

Choćbyś nie wiadomo jak starał się coś zrobić, Chuck Norris zrobi to lepiej, szybciej i taniej.

Rowerówki ponownie w akcji

Z powodu pandemii koronawirusa ósmy rok działalności znanej i lubianej grupy Przyjaciół Pawłowickich Rowerówek rozpoczął się dopiero 14 czerwca.

- Wtedy właśnie spotkaliśmy się w gronie ponad 20 osób w naszym coraz piękniejszym parku w Pawłowicach, by odpowiedzieć na ogólnokrajową akcję # Gaszyn Challenge pompujemy dla Wojtka. Naszą grupę do robienia pompek w szczytnym celu nominowało Stowarzyszenie Razem dla Pawłowic. Wezwanie oczywiście przyjęliśmy, pieniążki przelaliśmy i do dalszej zabawy nominowaliśmy: Stowarzyszenie Turystyczno - Rowerowe Dynamo Wilkowice, biegaczy z R - Team Rydzyna oraz Zespoły Ratownictwa Medycznego z Leszna. Dodam jeszcze, że na początku stycznia - jak co roku od 2016 - dokładamy cegiełkę do licytacji w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy - **opowiada Marek Nowak, szef Pawłowickich Rowerówek.**

Wszyscy byli już jednak myślami przy wspólnych wyprawach rowerowych, które stanowią podstawę działania grupy i od których wszystko się przecież zaczęło.

- Po bardzo długim czasie, 2 sierpnia, wsiedliśmy na rowery. Rajd był dość krótki, 23 - kilometrowy i prowadził po drogach i ścieżkach naszej gminy. Do pierwszego rajdu zgłosiło się 29 bardzo stęsknionych naszymi wspólnymi wyjazdami cyklistów. Startowaliśmy jak zwykle spod bramy pałacowej w Pawłowicach. Po drodze na dłużej zatrzymaliśmy się w Luboni w parku przy dworku i kaplicy. Po zwiedzaniu przy kawie i ciastku wysłuchaliśmy krótkiej historii tego miejsca i samej miejscowości, którą opowiedział nam Jarosław Wawrzyniak.

W trakcie pobytu w Luboni zapadła decyzja o rozegraniu turnieju w grę mölkky, czyli fińskie kręgle. Wszystko działo się bardzo szybko - błyskawiczna decyzja, informacja i zapisy. Turniej przeprowadzono już w niedzielę, 9 sierpnia. W rywalizacji wystartowało aż 14 dwuosobowych zespołów. Zawody były nie tylko I Mistrzowskim Turniejem o najlepszą parę w grupie, ale również eliminacjami do udziału w przyszłorocznych III Mistrzostwach Gminy w Mölkky.

Imprezę rozegrano systemem pucharowym, a zatem wygrani awansowali dalej, a przegrani odpadli i kibicowali. Mistrzami grupy Pawłowickich Rowerówek po bardzo emocjonujących grach zostali Ilona i Tomasz Bąkowie. Tuż za nimi na podium znaleźli się Aleksandra i Sława Olejnik oraz Stanisława i Paweł Wojciechowscy. Czwarte miejsce wywalczył duet w składzie Halina i Mirosław Juszczakowie.

Pierwsza trójka jak zwykle została wyróżniona nagrodami. Miły upominek koszulkę rowerową powiatu leszczyńskiego od starosty Jarosława Wawrzyniaka, który również brał udział w zawodach - otrzymał najmłodszy uczestnik 10 - letni Michał Włodarczyk, który grał w parze z dziadkiem Markiem. Wspomniany duet, będący znakomitym połączeniem doświadczenia i młodości, radził sobie w zmaganiach całkiem dobrze, ale jak przyznali sami zawodnicy, mieli troszkę pecha.

Korzystając z okazji zaproszono wszystkich uczestników do Garzyna, by 21 sierpnia kibicować drużynie Pawłowickich Rowerówek w składzie z Markiem Nowakiem i Mirosławem Forszpaniakiem w II Mistrzostwach Gminy w Mölkky. Duet ma tam bronić III miejsca zdobytego w ubiegłym roku, ale też powalczyć o coś więcej.

- Z powodu pandemii w tym roku nie odbyło się wiele zaplanowanych spotkań, między innymi Dzień Kobiet i Mężczyzn, który miał się odbyć 14 marca, a także zapowiadane na 27 marca VI mistrzostwa grupy w bowlingu, gdzie na zwycięzców czekały bony podarunkowe za 100 złotych ufundowane i do wykorzystania w restauracji Dobrodziej. W kwietniu miało się odbyć spotkanie przy kawie pod nazwą "Przeżyjmy to jeszcze raz", podczas którego zaplanowano wyświetlanie slajdów oraz filmów z siedem lat naszej działalności (2013 - 2019). Przygotowywałem to całą zimę, by przypomnieć wszystkim, jak to było od początku na rajdach, spotkaniach, zabawach i wycieczkach. Natomiast jak co roku na dzień 3 maja planowaliśmy rozpoczęcie sezonu rowerowego, a w czerwcu wakacje dla dorosłych - wycieczkę autokarową do Władysławowa, zwiedzanie Trójmiasta, Helu oraz w drodze powrotnej Zamku w Malborku. Na 27 czerwca zakładaliśmy przeprowadzenie wielkiej imprezy wędkarskiej dla dzieci i młodzieży o Puchar Starosty Leszczyńskiego. Te zawody mają swoją renomę i dzieci już dużo wcześniej dopytują o możliwość zapisów. Nie chcieliśmy ich zawieść, mieliśmy nawet drugi termin, 22 sierpnia, niestety wzrost zakażonych w kraju przyczynił się do rezygnacji z organizowania zawodów w tym roku - **wylicza imprezy, które niestety się nie odbyły, Marek Nowak.**

Jak widać, plan wydarzeń na 2020 rok był niezwykle atrakcyjny. Pawłowiccy rowerzyści mimo wszystko nie składają broni i chcą nacieszyć się swoim towarzystwem w najbliższym czasie.

- W tym roku mamy zamiar jeszcze dwa, trzy razy spotkać się na rajdach rowerowych, rozegrać jesienne zawody w bowlingu i na koniec sezonu zrobić fajne podsumowanie i zakończenie tego zwariowanego roku.

Fot. Adam Borowski Jr.

W niedzielę, 2 sierpnia, na boisku przy Orliku w Krzemieniewie odbyły się zawody konne w skokach przez przeszkody i ujeżdżeniu oraz zaprzęgach zorganizowane przez Charlotte Desailly - Markowską. Pomysłodawczyni pochodzi z Francji, a mieszka w Krzemieniewie, gdzie z powodzeniem prowadzi Stajnię Charlotta.Imprezę uświetnił pokaz kaskaderski w wykonaniu Apolinarski Group. Wszystkie środki zebrane podczas wydarzenia zostały przeznaczone na leczenie Piotrusia Szczerbala z Krzemieniewa.

W Górznie walczyli na kajakach

W niedzielę, 9 sierpnia, odbyły się II Wyścigi Kajaków o Mistrzostwo Jeziora Górznickiego. Rywalizacja była prowadzona na czas, w kajakach jedynkach i dwójkach. W mistrzostwach większość zawodników stanowili mieszkańcy naszej gminy, ale nie zabrakło też przedstawicieli Grodziska, Świerczyny i Gostynia.

Zawody odbyły się na odcinku długości 350 m Małym utrudnieniem dla uczestników była konieczność wykonania na trasie dwóch skrętów. Większość zawodników poradziła sobie jednak z zadaniem wyśmienicie.

W rywalizacji jedynek zwyciężył Damian Pazoła ze Świerczyny, który o niespełna cztery sekundy pokonał Filipa Frąckowiaka z Górzna. Najlepszemu zawodnikowi przebycie wyznaczonej trasy zajęło 2 min i 8 s. Na trzecim miejscu uplasował się Damian Homski z Górzna.

Również w rywalizacji kajakowych dwójek byliśmy świadkami zaciętej walki o pierwsze miejsce, które ostatecznie wywalczyli chłopacy z Górzna - Filip Frąckowiak i Szymon Ryczkowski, którzy tym samym obronili mistrzostwo i złote medale z ubiegłego roku. Drugą lokatę zajęli ponownie wicemistrzowie z 2019 roku - Mateusz Mielcarek z Drobnina i Marcin Giera z Krzemieniewa, a trzecie miejsce przypadło kuzynom - Tobiaszowi Frąckowiakowi z Górzna i pochodzącemu z Oporówka Tomaszowi Frąckowiakowi.

Na najlepszych czekały nagrody w postaci pięknych medali i dyplomów, a także karty podarunkowe do sklepu sportowego i drobne upominki. Głównymi sponsorami, którzy objęli patronat nad wydarzeniem, byli: Pieczarkarnia Wasiółka z Drobnina i Urząd Gminy w Krzemieniewie. Medale wręczali właściciel firmy i radny gminy Mirosław Wasiółka oraz wójt Radosław Sobecki.

Wyścigi kajaków są już drugą imprezą, po siatkówce plażowej, którą tego lata zorganizowali wspólnie kompleks sportowy Orlik w Garzynie i ratownicy znad Jeziora Górznickiego.

- Niedzielne zawody dostarczyły wielu emocji i walki o każdą sekundę i każdy metr. Była nawet jedna wywrotka i pęknięte wiosło, co tylko potwierdza duże zaangażowanie zawodników. Najważniejsza jest jednak dobra zabawa, której dzisiaj nie zabrakło. Z całą pewnością będziemy chcieli rozwijać tę dyscyplinę sportu w Górznie, tak aby rywalizacja z każdą kolejną imprezą była jeszcze ciekawsza. Pojawiły się już nowe pomysły na przyszły rok, a także osoby, które chcą pomóc w rozwijaniu sportów wodnych w Górznie. Mamy też stałych i pewnych sponsorów, dzięki którym możemy działać. To daje nam duży komfort. Wyścigami kajaków nasza gmina bez wątpienia wyróżnia się w całym regionie - **podsumował wydarzenie animator garzyńskiego Orlika, pomysłodawca imprezy i jeden z głównych organizatorów.**

KGW "Pawłowiczanki"

PARTNER Fin up CENTRUM ROZWOJU BIZNESU Eko-Trans OSK MORS PIOTR MAJCHRZAK

Radni: Katarzyna Wysocka, Michał Michalski, Piotr Majchrzak, Krystian Dutkiewicz, Marcin Kmieć, Mirosław Wasiółka

Meble kuchenne Grzegorz Wysocki

Kino pod chmurką

W piątkową noc, 14 sierpnia, do Krzemieniewa zawitało Kino Plenerowe.

Z możliwości obejrzenia filmu w wyjątkowy i niecodzienny sposób skorzystało wielu kinomanów nie tylko z Krzemieniewa, ale całej okolicy.

Organizator wydarzenia, czyli Gminne Centrum Kultury, przygotował bardzo oryginalny wystrój miejsca wyświetlania filmu. Krzemieniewskie boisko przy Orliku

zostało tego dnia ogrodzone… balotami słomy, a zatem zgodnie z zapowiedzią na plakatach, było to dosłownie "Kino Plenerowe w Balotach". Na widzów czekały leżaki, krzesełka i popcorn. Co bardziej pomysłowi oglądali film leżąc na balotach.

Pomysł bardzo się spodobał, co potwierdzali przybyli mieszkańcy.

Na piątkowy seans przygotowano film pt. "7 rzeczy, których nie wiecie o facetach" - zabawną polską komedię o siedmiu splatających się ze sobą historiach, które ukazują poglądy mężczyzn na relacje i związki. W produkcji wystąpiła plejada znanych i lubianych polskich aktorów, m. in.: Alicja Bachleda-Curuś, Zbigniew Zamachowski, Maciej Zakościelny i Mikołaj Roznerski.

Wydarzenie, które było odpowiedzią na brak możliwości zorganizowania Dni Gminy i Dożynek, było przeprowadzone przy zachowaniu możliwie największych wymogów bezpieczeństwa związanych z zagrożeniem koronawirusem. Jak zapowiada Monika Glapiak, dyrektorka GCK, nie było to ostatnie w tym roku kino pod chmurką. Podobna impreza odbędzie się również w Górznie.

Dożynki w Garzynie

W niedzielę, 16 sierpnia, w kościele w Garzynie odbyła się Msza Święta Dożynkowa, podczas której mieszkańcy wsi, a zwłaszcza rolnicy, podziękowali za tegoroczne plony i prosili o dalsze błogosławieństwo dla ich pracy.

Na tę wyjątkową uroczystość, koncelebrowaną przez proboszcza Stanisława Pietraszka przygotowano piękny wieniec dożynkowy (na zdjęciu), przy którym asystowała miejscowa młodzież.

Jednak nie tylko wieniec jest symbolem dożynek, najpiękniejszego zwyczaju polskiej wsi. Wielką rolę odgrywa również chleb. Nieprzypadkowo. Wszak to owoc ziemi, ale także ciężkiej pracy rolników. Symbol dostatku, szczęścia i pomyślności, wspólnoty, a zarazem szacunku dla natury.

Chleba nie mogło zatem zabraknąć podczas garzyńskiej uroczystości. Po mszy św. na wszystkich parafian czekały przy ołtarzu upieczone specjalnie na tę okazję chlebki, które każda z rodzin mogła zabrać i spożyć w domu.

Niestety, w tym roku w Garzynie, podobnie jak w pozostałych miejscowościach naszej gminy, ze względu na zagrożenie koronawirusem nie odbyła się dożynkowa zabawa taneczna.

Garzyn był pierwszą wsią drobnińskiej parafii, w której mieszkańcy dziękowali Bogu i Matce Boskiej za szczęśliwe żniwa. Pozostałe miejscowości zrobią to podczas mszy w drobnińskim kościele 6 września o godz. 11.